



*Prof. Dr. Klaus Ziemer*

FB III – Politikwissenschaft

E-Mail: [ziemer@uni-trier.de](mailto:ziemer@uni-trier.de)

Neckarsteinach, dn. 06.09.2021 r.

## **Recenzja pracy doktorskiej**

**Pana mgr. Huberta Kuberskiego**

**pt. „Oddziały i jednostki obcokrajowców w zmaganiach wojennych  
Trzeciej Rzeszy i ZSRR 1940-1945.**

**Studium przypadku SS-Sonderkommando Dirlewanger –  
kontekst II Wojny, „Zimnej Wojny” i okresu postzimnowojennego”**

„SS-Sonderkommando Dirlewanger” zajmuje szczególne miejsce wśród sprawców niemieckich zbrodni wojennych podczas II Wojny Światowej. Dysertacja pana mgr. Huberta Kuberskiego jest poświęcona właśnie działalności tej jednostki w latach 1940-1945 oraz rozliczeniu tej działalności w czasie powojennym. Praca ta jest wyjątkowa przynajmniej pod względem objętości, bo liczy sobie 940 stron, czyli dwa albo trzy razy tyle ile przeciętna dysertacja. Tytuł pracy podany na początku tej recenzji odpowiada danym na stronie tytułowej pracy. W samej dysertacji Doktorant wymienia tytuł swojej pracy dwa razy (s. 3 i s. 857, nie licząc „streszczenia” i „summary”), ale w nieco innym brzmieniu: „Studium przypadku SS-Sonderkommando Dirlewanger: oddziały i jednostki obcokrajowców w zmaganiach

wojennych dwóch imperiów Niemiec i ZSRS 1940-1945”. W pierwszym przypadku czytelnik oczekuje, że w centrum pracy znajdą się oddziały i jednostki obcokrajowców w armiach Trzeciej Rzeszy i ZSRR, i jako przypadek ilustrujący problemy z tym związane służy SS-Sonderkommando Dirlewanger. W drugiej wersji jednostka Dirlewangera jest w centrum, ze szczególną uwagą oddziały obcokrajowców. W całej pracy jednak nie ma rozdziału lub podrozdziału, który zajmowałby się rolą, którą odgrywały jednostki obcokrajowców w armiach Trzeciej Rzeszy i ZSRR. W zakończeniu pracy Doktorant pisze: „Ważną kwestią, dyktowaną (sic) samym tytułem pracy, było wyjaśnienie ochotników rosyjskich i ukraińskich w szeregach SS-Sdr.Kmd. Dirlewanger” (s. 858), tak jakby on dostał tytuł od zewnątrz i dlatego musiał się zajmować tymi jednostkami obcokrajowców. O Armii Czerwonej w zakończeniu mowy już nie ma.

To, co Doktoranta faktycznie interesuje i czym zajmuje się z prawdziwą pasją jest powstanie oraz konkretne działanie tej szczególnej jednostki SS. W jego słowach: „Pierwotne pytanie badawcze ... brzmiało – jak faktycznie przebiegała służba SS-Sdr.Kmd. Dirlewanger na ‘zajętych obszarach wschodnich’” (s. 22). Czyli jak najbardziej szczegółowo chce prześledzić drogę tego regimentu od powstania w roku 1940 do rozwiązania jej na wiosnę 1945 r. Choć podrozdział nosi tytuł „pytania badawcze” (liczba mnoga) innych takich „pytań badawczych” nie ma. Autor tylko wyjaśnia, że w miarę dostępu do archiwów do tej pory niedostępnych wzrastała jego ambicja dodawania do historii jednostki Dirlewangera nowych, jeszcze wcale nie znanych lub tylko mało wiadomych faktów.

Doktorant opiera swoją pracę na obszernej literaturze, przy czym godny uwagi jest fakt, że oprócz języka ojczystego cytuje z niemieckiego, angielskiego, francuskiego i – w kontekście pracy szczególnie ważne – rosyjskiego, białoruskiego i słowackiego. Niewątpliwym atutem tej pracy jest jej bardzo szeroka baza źródłowa. Autor korzystał z zasobów całej gamy archiwów niemieckich, gdzie znalazł oryginały akt dot. działalności Dirlewangera i jego jednostki, nie musiał więc ograniczać się do „mikrofilmów aleksandryjskich” (czyli amerykańskich). Oprócz tego zapoznał się ze zasobami archiwalnymi IPN i AAN jak również innych archiwów polskich. Szczególną wartość posiada w tym kontekście dostęp do archiwów białoruskich i aż pięciu słowackich. Pozwoliło mu to na ocenę Dirlewangera także z perspektywy partyzantki, która do tej pory była mało znana. Zdziwienie budzi jednak fakt, że starannie gromadzona 72tomowa dokumentacja białoruska o zbrodniach niemieckich w walce z partyzantami dalej jest utajniona. Cennym źródłem informacji były dla Doktoranta również rozmowy z historykami z krajów, w których jednostka Dirlewangera prowadziła swoją

straszną politykę okupacyjną jak we wprowadzeniu wymieni koledzy słowaccy oraz Rosjanie Iwan Kowtun i Dmitri Żukow, którzy korzystali z obszernej memuarystyki partyzantów i po raz pierwszy przedstawili perspektywę radziecką w stosunku do jednostki Dirlewangera.

Praca składa się po wprowadzeniu i wstępie o wojskowych formach dyscyplinujących z dziewięciu rozdziałów, załącznika „dramatis personae” (notatki biograficzne o ważniejszych osobach występujących), bibliografii i spisu treści. Mankamentem tej pracy jest brak spisu skrótów. Jest ich w ciągu pracy wyjątkowo dużo, a czytając odcinki, w których wymienia się skróty z poprzednich rozdziałów, które nie są wyjaśnione czasem trudno zorientować się, o co Autorowi chodzi. W spisie treści także nie ma „streszczenia” i „summary”, ale one znajdują się na początku pracy na stronach 1 i 2.

Ciekawe jest, że Autor pisze na s. 7: „Dysertacja składa się z sześciu rozdziałów”, choć krótko później opisuje też treść rozdziałów 7 do 9. Czy chodzi tylko o jeden z licznych błędów redakcyjnych w tej pracy czy pojawia się tu podświadomie informacja, że „właściwa” praca to rozdziały 1 do 6? Struktura pierwszych ośmiu rozdziałów jest chronologiczna. Pierwszy obejmuje lata 1940-1942 jednostki Dirlewangera w Generalnym Gubernatorstwie, następne trzy lata jej obecności na Białorusi 1942-1944 (każdemu rokowi poświęcony jest rozdział). Piąty i ze zrozumiałych przyczyn najdłuższy zajmuje się rolą żołnierzy Dirlewangera w tłumieniu Powstania Warszawskiego, szósty przedstawia udział jednostki Dirlewangera w pacyfikacji Powstania Słowackiego a siódmy ostatnie jej walki na Śląsku i Łużycach aż do jej rozpadu na wiosnę 1945 roku. Ósmy rozdział analizuje okoliczności śmierci Dirlewangera w maju 1945 r., a ostatni, dość heterogeniczny, przedstawia rozliczenie ze zbrodniami popełnionymi podczas okupacji dużych części Europy przez jednostki Niemiec hitlerowskich w ZSRR, Czechosłowacji i PRL oraz RFN, NRD i Austrii z jednej strony, z drugiej zaś recepcję osoby Oskara Dirlewangera w świecie kultury.

Po wstępie, ale jeszcze przed dziewięcioma rozdziałami Autor przedstawia „Wprowadzenie: Dyscyplina wojskowa oraz oddziały i formy dyscyplinujące”. Nie patrząc na tytuł dysertacji, lecz na jej faktyczną treść takie „wprowadzenie” jest bardzo uzasadnione, bo jednostka Dirlewangera była batalionem karnym, a Doktorant przedstawia tu na porównawczym tle międzynarodowym środki, które mają zapewnić dyscyplinę wojskową. Równocześnie wyjaśnia, że tylko Trzecia Rzesza i Związek Sowiecki wprowadziły karne oddziały bojowe. Jednak mowy nie ma tu o wymienionych w obu wersjach tytułu pracy jednostkach obcokrajowców.

Godny uwagi jest tymczasem fakt, że oddział Dirlewangera zainicjował w Niemczech w czasie II Wojny Światowej wykorzystanie skazanych przestępców kryminalnych w jednostkach bojowych.

Pierwszy rozdział jest w pierwszej części poświęcony powstaniu oddziału Dirlewangera, pierwotnie składającego się z kłusowników. Powodem uwolnienia skazanych kłusowników była myśl, że znakomitych snajperów można by wykorzystać w wojsku, zamiast trzymać ich w więzieniu. Ponieważ byli oni skazani przez sąd nie byli godni służby w Wehrmachcie, ale SS chętnie ich przyjął. Na czele takiej nowej jednostki stanął porucznik rezerwy Oskar Dirlewanger, którego kontrowersyjną osobowość Autor dobrze przedstawia. Dzięki znajomości z wpływowym dowódcą SS Gottlob Berger Dirlewanger został 1940 przyjęty do SS, czego szef SS Heinrich Himmler Dirlewangerowi jeszcze rok wcześniej odmówił, bo ten odsiedział 1934-36 dwa lata więzienia m.in. za zgwałcenie 13latki. Podczas szkolenia oddział był zakwaterowany na terenie KZ Sachsenhausen.

Po wnikliwym opisie struktur niemieckich władz okupacyjnych w Lublinie i pierwszych masakrach na ludności cywilnej (sześć stron) Autor relacjonuje działalność oddziału Dirlewangera, który początek września 1940 r. dotarł do Lublina. Działalność ta polegała przede wszystkim na zadaniach o charakterze policyjnym, np. na walce z czarnym rynkiem i kryminalistami, ale i w przeciwdziałaniu penetracji granicy przez sowieckich agentów i przemytników. Wbrew temu, że w literaturze dominuje pogląd, iż oddział kłusowników Dirlewangera zwalczał w czasie 1940-42 partyzantkę na Lubelszczyźnie Autor udowadnia, że do 1942 r. partyzantki ani niepodległościowej ani komunistycznej tam nie było. Do akcji antypartyzanckich w wybranych częściach Lubelszczyźni doszło dopiero od czerwca 1943 r.

Podczas pobytu jednostki Dirlewangera na Lubelszczyźnie wzrastały zarzuty osób kierownictwa niemieckiej administracji okupacyjnej wobec Dirlewangera. Dotyczyły one spraw rekwirowania majątku na cele prywatne aż po zarzut „hańbienia rasy” (Rassenschande) wobec szczególnych stosunków Dirlewangera do młodej Żydówki, rzekomej tłumaczki. Autor korzysta w relacjach o tych dochodzeniach sporo z wypowiedzi świadków a nawet z zeznań w procesach aliantów po wojnie. Uwypukla on konflikt między Dirlewangerem i szefem SS i policji w Lublinie, Globocnikiem i innymi dowódcami SS i przedstawia przy okazji napięcia wewnątrz kierownictwa SS. Grabieże i terroryzowanie Żydów przez podwładnych Dirlewangera powodowały niesmak nawet wśród reprezentantów niemieckiej władzy okupacyjnej na Lubelszczyźnie.

Stary kolega Dirlewangera Berger uratował go od zarzutów kilku wiodących przywódców SS. Dirlewanger został ze swoją jednostką przeniesiony na pogranicze Białorusi i Rosji na początku 1942 r. Ich pobyt na Białorusi zajmuje w pracy trzy rozdziały, po jednym za lata 1942, 1943 i 1944. Głównym zadaniem Dirlewangera była walka z partyzantką komunistyczną. Po pierwszych stratach w walkach z partyzantami, 28 maja 1942 „komando kłusowników” po raz pierwszy otrzymało uzupełnienie przez ochotników wschodnioeuropejskich. Byli nimi Ukraińcy z batalionu szkolnego Ukraińskiej Policji Pomocniczej i Rosjanie i Białorusini (bez przewinień i wyroków), którzy zostali rekrutowani w obozie jenieckim w Mohylewie. Doktorant nie komentuje, jak wobec ideologii narodowosocjalistycznej ocenia fakt, że Słowianie zostali integrowani do niemieckich jednostek bojowych. Relacjonuje natomiast, że wśród niemieckich członków tej jednostki Ukraińcy byli mile widziani, podczas gdy Rosjanie zostali uważani jako niesympatyczni. Na początku obcokrajowcy stanowili 15% podwładnych Dirlewangera, ale ich liczba szybko wzrastała i przyjaciel Berger obiecał w razie potrzeby „rezerwy ludzkie” w postaci nowych ochotników. Przed jesiennymi pacyfikacjami 1942 r. dotarło do jednostki Dirlewangera 115 wyszkolonych kłusowników, w tym po raz pierwszy więźniowie kryminalni i polityczni oraz kilkunastu z obozów koncentracyjnych, wśród nich także niemieccy Sinti. Z tej liczby 100 osób skierowało Reichsjustizministerium. Ochotnicy wschodnioeuropejscy stanowili w tym czasie więcej niż 50% składu osobowego oddziału. Ten walczył podczas ofensywy jesiennej w ramach całej sieci jednostek, w których uczestniczyli także Litwini, Łotysze, Francuzi i Kozacy. Wyjaśnienia, jak ci ostatni tam dotarli, Doktorant widocznie nie uważa za swoje zadanie, bo nie należeli oni do oddziału Dirlewangera.

Walkę z partyzantami przekazano od maja 1942 r. z Wehrmachtu do kompetencji Wyższych Dowódców Policji i SS. Autor dokładnie opisuje reorganizację strukturalną i personalną tej walki i również, że porzucono postanowienia Konwencji Genewskiej. W wyniku czego doprowadziło to do brutalizacji wojny, jak Doktorant pisze, nieznaną „od czasów Wojny Trzydziestoletniej, Czyngis-chana czy Attyli” (s. 152).

Dokładnie opisuje on przebieg każdego z tzw. „przedsięwzięć”, z których każde miało własny kryptonim. Tylko w roku 1942 było ich 9. Opis tych akcji na Białorusi 1942 do 1944 należy do mocnych stron tej pracy. Autor analizuje fakty na podstawie rozległej bazy archiwalnej, z której prawie żaden cudzoziemiec przed nim nie skorzystał. Wnikliwie przedstawia wydarzenia podczas walk o każdą wieś, porównuje dane archiwalne z treścią literatury i często koryguje dotychczasowe informacje. W ten sposób powstaje często nowy obraz

przynajmniej szczegółów dramatycznych zniszczeń całych wsi i brutalnych mordów ich mieszkańców. Ludobójczy charakter takich akcji jest wiele razy szczegółowo wypracowany.

Smutnym symbolem okrutnej pacyfikacji terenów białoruskich stało się bestialskie zniszczenie wsi Chatyń na północ od Mińska, zamieszkiwanej przez Białorusinów i Polaków 22 marca 1943 r. Okoliczności zbrodni są dokładnie zrekonstruowane. W tym przypadku można uzasadnić także bardzo długie, dosłowne cytaty świadków cudem ocalałych, którzy w sposób wywierający silne wrażenie przedstawiają przebieg po prostu nie wyobrażalnych wydarzeń.

Autor opisuje dalej napięcia w aparacie administracyjnym okupantów i relacjonuje krytykę Generalkommissara dla Białorusi, Wilhelma Kubego, „ekscesów pułku Dirlewanger podczas Aktionen”, którą skierował do ministerstwa w Berlinie. Krytyka ta odzwierciedlała konflikt rząd – SS w terenie i pokazuje, że zachowania jednostki Dirlewangera były w Berlinie znane i wcale nie bezsporne. Skutecznie szefa jednostki bronił tam z reguły jego wpływowy przyjaciel Berger.

Doktorant dokładnie opisuje kolejne reorganizacje oddziału Dirlewangera, powody i problemy z nimi związane. Widać, że nawet u samego szefa SS, Himmlera, jednostka miała reputację dobrych bojowników, i że Himmler dbał o powiększanie liczby jednostki do stanu liczebnego plutonu. Jeszcze w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego Himmler chwalił „ofiarność” oddziału „kłusowników” Dirlewangera wymieniając, że z początkowo 2000 „przyzwoitych i dzielnych mężczyzn” żyło wówczas tylko jeszcze 400 (s. 348).

W całej dysertacji widać, że Autor znakomicie się orientuje w sprawach organizacyjnych wojska, jego wyposażenia i uzbrojenia, aż do odmian kolorów mundurów i ich dodatków – co czasem jednak grozi tym, że ta wiedza specjalistyczna traci kontekst z narracją główną pracy i żyje trochę własnym życiem.

Najobszerniejszy rozdział dysertacji – ok. 200 stron – jest ze zrozumiałych względów poświęcony działalności oddziału Dirlewangera podczas Powstania Warszawskiego. Autor wnikliwie śledzi akcje bojowe według dzielnic i ulic i zmianę frontu każdego dnia szczególnie tam, gdzie żołnierze Dirlewangera uczestniczyli w operacjach. Godna uwagi jest szczegółowość, z którą Doktorant śledzi codzienny przebieg walk. Jest to swego rodzaju historia Powstania Warszawskiego z punktem ciężkości położonej na działaniach wojsk niemieckich. Przedstawione są też wojskowe cele powstańców, ich problemy z wyposażeniem

materialnym, komunikacją wewnętrzną etc. Wobec prawie całkowitego braku niemieckiej sprawozdawczości z tłumienia Powstania Warszawskiego – Autor korzysta jednak np. z raportów Oberkommando Heeresgruppe Mitte i innych nadrzędnych organów niemieckich - inne źródła, relacje polskich świadków, obfita literatura o Powstaniu Warszawskim, a w szczególności zeznania w procesach powojennych posiadają szczególną wagę w ustaleniu, kto konkretnie był odpowiedzialny po niemieckiej stronie za masakry na ludności cywilnej. Autor krytycznie ocenia relacje poszczególnych świadków i podważa m.in. „legendę” o „wszechobecnym ‘Ukraińcach’ po stronie niemieckiej” (s. 476).

Pododdziały plutona Dirlewangera uczestniczyły od 5 sierpnia w „rzezi na Woli”. Sam Dirlewanger był do 8 sierpnia w Berlinie. Potem uczestniczył on nie tylko w walkach razem ze swoimi żołnierzami, ale także w okrucieństwach wobec osób cywilnych, w tym pielęgniarek – okropne wydarzenia, które nie miały nic wspólnego z walkami zbrojnymi. Po jego śmierci inni przywódcy z Reinefarthem na czele – a Dirlewanger był jego podwładnym – starali się obciążyć Dirlewangera odpowiedzialnością za możliwie wiele zbrodni popełnionych na ludności cywilnej podczas powstania. Podczas procesów aliantów po wojnie wśród wiodących wojskowych niemieckich i austriackich panowała pod tym względem „zmowa milczenia”, która utrudniała rekonstrukcję faktycznych działań bojowych i odpowiedzialności za zbrodnicze rozkazy i czyny.

Następny rozdział działalności Dirlewangera to zwalczanie powstania na Słowacji jesienią 1944 r. W uznaniu skuteczności jednostki Dirlewangera podczas Powstania Warszawskiego (nie uwzględniając wysokich strat osobowych) jednostkę znacznie powiększono do SS-Sonderbrigade (później Sturmbrigade) a Dirlewangera awansowano na SS-Oberführer der Reserve. Przed udziałem Dirlewangera w pacyfikacji powstania słowackiego Autor szeroko przedstawia biografie kilku nowych członków jednostki Dirlewangera, od księdza po działaczy komunistycznych. W tym rozdziale Autor analizuje kontekst historyczno-polityczny wydarzeń na Słowacji jesienią 1944 r. oraz w sposób bardzo szczegółowy działalność jednostek niemieckich, przede wszystkim Dirlewangera w zwalczaniu działań powstańczych. Oprócz ostatecznie skutecznych sporów bojowych zachowanie żołnierzy Dirlewangera wobec ludności cywilnej jak i w poprzednich miejscach ich wystąpienia także na Słowacji cechowała brutalność, rozbój i gwałt, aż do tego stopnia, że nawet Himmler się skarżył. Dirlewanger drakońskimi karami wprowadzał minimum dyscypliny wśród swoich żołnierzy, ale nie zawsze skutecznie. Godna uwagi jest pokazana przez Autora ilość faktów, które ustalił dzięki starannej kwerendzie w archiwach słowackich.

W połowie lutego 1945 r. doszło do ostatniej reorganizacji oddziału Dirlewangera, który został decyzją Himmlera (już niewielką) 36. SS-Waffen-Grenadier Division. Już początek lutego został skierowany do Niemiec do Drezna i na front z Armią Czerwoną. W walkach o Sommerfeld Dirlewanger uczestniczył osobiście w działaniach bojowych, został ranny (po raz dwunasty od czasu I wojny światowej) i otrzymał urlop zdrowotny. Nie wrócił on już do swojej jednostki, której akcje bojowe Autor opisuje aż do jej rozpadu w Kotle Halbe początek maja 1945 r.

Ósmy rozdział zawiera znacznie więcej informacji niż można przypuszczać czytając tytuł „Finał egzystencji zbrodniarza”. Droga Dirlewangera do więzienia w górnoszwabskiej miejscowości Altshausen, gdzie został zamordowany, oprócz wizyty u Bergera w Berlinie i pobytu w rodzinnym Esslingen w Wirtembergii, jest nie do ustalenia. Wydaje się, że same okoliczności jego śmierci są znane – zmarł po trzydniowych torturach („śledztwach”) prowadzonych przez „polskich wartowników” w nocy z 4 na 5 maja 1945 r. Autor stawia w tym kontekście szereg ważnych pytań, które częściowo może wyjaśnić, ale zostawia wiele otwartych spraw. Altshausen był wówczas położony we francuskiej strefie okupacyjnej. Wartownicy więzienia wywodzili się prawdopodobnie z prokomunistycznych żołnierzy polskich, którzy należeli do *résistance* i od stycznia 1945 r. służyli w armii francuskiej.

W tym kontekście Autor zajmuje się też życiem wewnętrznym wojska polskiego w zbrojnych siłach francuskich. Po reorganizacji w kwietniu 1945 polski major oddelegowany przez PKWN został zwierzchnikiem batalionów polskich, pod oficjalnym dowództwem majora francuskiego. Polscy komuniści przeprowadzali według Doktoranta czystki we własnych szeregach, aż do zamordowania dymisjonowanego porucznika, który chciał poinformować wojskowe władze francuskie o transferze znacznej ilości złota z banku niemieckiego przez oficerów polskich do PKWN. Określa szabrowanie „polskich komunistów w okupowanej Wirtembergii” jako „skandaliczne”.

Autor stawia wiele pytań, ale trafia przy kombatantach ze Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy I Armii Francuskiej „Ren i Dunaj” na mur milczenia, w archiwach francuskich nie ma dokumentów z nazwiskiem „Dirlewanger”, i nawet brak dokumentów o korespondencji między jednostką polską i wojskiem francuskim, tak że doktorant pyta, czy nie doszło tutaj do oczyszczenia archiwum z dokumentów na temat twardej polityki okupacji wojsk francuskich (s. 660). Początek okupacji Oberschwaben przez wojska francuskie wiosną 1945 r. dla całości ludności niemieckiej nie był przyjemny, ale dla przedstawienia losu Dirlewangera jest to



raczej drugorzędne. Fakt ten jest jednak przedstawiony dwa razy, na s. 637 w dłuższym cytacie z literatury, na s. 657-658 w innym dosłownym cytacie. Autor pisze, że „w dyskusji poświęconej śmierci Oskara Dirlewangera” (niestety nie zdradza w jakiej dyskusji) pojawiła się informacja, że został on aresztowany przez strzelców marokańskich. Jediną możliwość uzyskania informacji o tożsamości zabójców Dirlewangera (i współwięźnia) widzi on w przeprowadzeniu badań na miejscu w Altshausen wśród najstarszych jego mieszkańców.

Autor śledzi losy swoich bohaterów do czasów bardzo aktualnych i dziwi się, że „wszyscy zainteresowani przeoczyli pokaźne materiały w AIPN” dot. działalności Jana Skowrona w polskiej jednostce Armii Francuskiej 1945 jak i jego „służb(y) totalitarnemu reżimowi wrogiemu do 1989 r. Francji”, kiedy otrzymał początek 2020 order „Chevalier de la Légion d'honneur” (s. 672).

Bardzo różnorodny jest ostatni rozdział dot. czasu po 1945 r. Pierwsza część dotyczy krążących w społeczeństwie niemieckim w pierwszych latach po wojnie półprawd o losie Dirlewangera, co spowodowało ekshumację jego szczątków doczesnych w 1960 r. W tym samym podrozdziale Autor słusznie zauważa, że po wojnie społeczeństwa niemieckojęzyczne były jeszcze mocno nacechowane ideologią narodowosocjalistyczną i zwraca uwagę na takie decyzje jak amnestie, którymi społeczeństwo miało być pozyskane na rzecz demokracji. O tym wątku mowa będzie jeszcze później.

Następnym tematem jest rozliczenie prawne zbrodni Dirlewangera i jego jednostki i generalnie zbrodni wojennych w poszczególnych krajach. Surowe kary zastosowano w ZSRR. Kilkunastu członków oddziału Dirlewangera otrzymało karę śmierci – ciekawe tylko, dlaczego aresztowano ich dopiero po 14 latach pracy grupy dochodzeniowej i zakończeniu 72 tomów sprawy karnej. W Polsce na podstawie Dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. około 20 000 osób zostało skazanych za zbrodnie „faszystowsko-hitlerowskie”, w tym ćwierć stanowili Niemcy, Austriacy i Volksdeutsche. O osobach z otoczenia Dirlewangera nie ma mowy. Wnioski o ich ekstradycję przez aliantów anglosaskich do Polski były natomiast tak ogólnikowo sformułowane, że alianci im nie odpowiedzieli. Główni odpowiedzialni za niehumanitarne tłumienie Powstania Warszawskiego z Reindefarthem na czele nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Starania władz PRL o ekstradycję ludzi Dirlewangera znajdujących się w niewoli anglosaskiej nie były podejmowane zbyt starannie. Autor pisze: „Zachowało się 64 formularze (sic) raportów poszukiwanych (Wanted Report) sygnalizujące zainteresowanie strony polskiej całkowicie anonimowymi żołnierzami” (s. 705), podając

potem nazwisko każdego z nich i w długim przypisie 1120 numer akt każdej z tych osób „anonimowych”. Tylko w przypadku dziewięciu z nich jest wymieniony udział w zbrodniach, ale nie w ramach jednostki Dirlewangera. Autor pokazuje, że wnioski o ekstradycję zawierały liczne nieścisłości i były dość stereotypowe zawierając z reguły mało konkretów. W rezultacie żadna z poszukiwanych osób nie została ekstradowana.

Autor wskazuje na niekompletne akta procesów przeciwko przestępcom wojennym i inne zaniedbania z polskiej strony w tym kontekście. Nie wymienia natomiast, że przesłanie dokumentacji obciążającej niemieckie instancje okupacyjne w pierwszych dziesięcioleciach Republiki Federalnej nie spowodowałyby wielu skutków. Mógłby w tym kontekście wskazać na fakt, że wymiar sprawiedliwości ze wszystkich gałęzi administracji niemieckiej był najmniej dotknięty (lub prawie wcale) denazifikacją.

Konrad Adenauer przeciwnik NSDAP był chwilowo aresztowany. Chcąc budować demokratyczne państwo zdawał sobie sprawę z tego, że musiał wygrać wybory w społeczeństwie głęboko nacechowanym narodowym socjalizmem. Sam Autor pisze o tej świadomości Adenauera (s. 682, choć niestety nie podaje źródła, gdzie znalazł dosłowny cytat Adenauera). Dlatego Adenauer wziął sobie też takich współpracowników jak Globkego, co prawicowe środowiska mogły zrozumieć jako sygnał dla siebie. W wyborach najpierw w różnych strefach zachodnich a potem w Republice Federalnej Chadecja wygrała z koncepcją „soziale Marktwirtschaft” (socjalna gospodarka rynkowa) Ludwiga Erharda, kiedy przynajmniej część SPD popierała upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw i częściowo gospodarkę planową. „Socjalna gospodarka rynkowa” odniosła także międzynarodowo takie uznanie, że znalazła się ona np. w konstytucji Trzeciej RP. „Autorska” interpretacja Doktoranta brzmi: „Kancelarz Konrad Adenauer przeformułował koncepcję Volksgemeinschaft w przyszłościowe rozwinięcie substytutu narodowosocjalistycznej polityki społecznej i socjalnej (s. 710)”. Niestety Doktorant nie podaje żadnych źródeł tej dość osobliwej interpretacji. Wymieniona w tym kontekście „polityka przeszłości” (Vergangenheitspolitik) dotyczy w szeroko cytowanej (choć nie w tej dysertacji) pracy Norberta Freia (Norbert Frei, *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, München 1996) tylko ustawodawstwa reintegrującego dawnych członków NSDAP w życiu publicznym RFN. „Przewycięzanie przeszłości” (Vergangenheitsbewältigung) implikuje natomiast „politykę przeszłości” jak i starania intelektualne uporania się z przeszłością.

Autor słusznie wybiera jako szczegółowo przedstawiony przykład „drugiej winy” Niemców postępowanie prawne przeciwko Reinefarthowi, w którym dobrze można pokazać mechanizmy działające w ówczesnym zachodniemieckim wymiarze sprawiedliwości na korzyść zbrodniarzy wojennych. Podaje również przykłady, że niemiecka strona zlekceważyła obciążające oskarżonych dokumenty z Polski, ale i polska strona „ślamazarnie” realizowała pomoc prawną (s. 742). W końcu Reinefarth nie został skazany i żył względnie spokojnie do śmierci na wyspie Sylt.

Doktorant uważa przedłużenie przedawnień zbrodni narodowosocjalistycznych przez Bundestag w marcu 1965 r. za „mistrzowski PR” i podkreśla „solidarne” głosowanie przeciwko ustawie przez posłów FDP oraz „natychmiastowe przeciwdziałanie” urzędników ministerstwa sprawiedliwości, w którym jeszcze dominowali starzy urzędnicy z czasów przed 1945 r. (s. 746). Jest to nie jedyny przykład „eliptycznej” argumentacji Autora w tym rozdziale.

To, że doszło do jakiejś zmiany w niemieckim wymiarze sprawiedliwości jest dla niego oczywiste pod koniec pracy („doba post-demianiukowa”, s. 735), ale nie wyjaśnia on, jak do tego doszło. I właśnie dyskusja Bundestagu o przedawnieniu z marca 1965 r. („mistrzowski PR”) jest w literaturze dzisiaj uważana jako „epokowy moment” („Sternstunde”) parlamentu niemieckiego, który zainicjował przynajmniej wśród elit niemieckich pogłębioną refleksję o zbrodniach wojennych. Można być innego zdania, ale przynajmniej powinno się to wymienić i ewentualnie uzasadnić odrębną opinię.

Na początku dziewiątego rozdziału Autor cytuje Eugena Kogona, który z okazji 30. rocznicy pisał 1975, że 8 maja był „wyzwoleniem przez klęskę”. Nie mówi natomiast o tym, że 10 lat później Prezydent Federalny Richard Weizsäcker w słynnym przemówieniu nazwał 8 maja „dniem wyzwolenia”, co wówczas wywołało burzliwą dyskusję w niemieckim społeczeństwie, ale dzisiaj jest communis opinio.

Autor słusznie przedstawia posła FDP do Bundestagu Achenbacha jako polityka, który bronił interesów byłych członków NSDAP. Zatrudniony u Achenbacha Werner Best był jednak nie „tylko” SS-Obergruppenführer (S. 747), ale m.in. także współorganizatorem i szefem personalnym Gestapo, odegrał ważną rolę przy tworzeniu Reichssicherheitshauptamt (RSHA) i był pomysłodawcą Einsatzgruppen. Kiedy od 1963 r. prokuratura w Berlinie zaczęła postępowania przygotowawcze przeciwko licznym dawnym współpracownikom RSHA to właśnie Best popierał obrońców oskarżonych materiałami ze swojej kartoteki. Sam ze względu na rzekomy zły stan zdrowia był oskarżony dopiero w 1989 r. Zmarł jednak dwa

tygodnie przed zakończeniem aktu oskarżenia (por. Ulrich Herbert, Werner Best. Studium biograficzne. O radykalizmie, światopoglądzie i rozsądku, 1903-1989, Warszawa 2007, 644 ss.).

Krytyka Autora niewystarczającej skali „rozliczenia” w stosunku do obozu Auschwitz jest uzasadniona, ale nie wymienia w pracy trzech „dużych” procesów dotyczących załóg Auschwitz w latach 1960tych. Autor słusznie zwraca uwagę na to, że w czasie procesów lat 1960tych i 1970tych dot. zbrodni wojennych w języku niemieckim jeszcze nie było słowa „holocaust” (s. 729). Aby lepiej zrozumieć kontekst zmian w świadomości społecznej byłoby wskazane wymienić, że dopiero emisja serialu „Holocaust” w telewizji niemieckiej w styczniu 1979 r. doprowadziła do szerokiej dyskusji w społeczeństwie o zbrodniach niemieckich w II wojnie światowej, choć w zasadzie ograniczonej do prześladowania Żydów.

Przy zmianie w postawach sędziów wobec zbrodni wojennych w ostatnich dekadach należałoby również wymienić zmianę pokoleniową. Sędziowie z czasu nazizmu przeszli na emeryturę a nowe pokolenie doświadczyło innej socjalizacji i jest z reguły bardziej wrażliwe na prześladowania zbrodni wojennych – tylko niestety za późno.

Dla Autora istnienie AFD jest dowodem na to, że „druga wina Niemców” jest „jeszcze nie uświadamiana przez mieszkańców zjednoczonych Niemiec” (s. 719). Gdyby Autor napisał: „nie przez wszystkich mieszkańców Niemiec”, byłoby to w porządku – z tym że wyborcy AFD to ok. 10 do 12% społeczeństwa, z których znaczna część głosuje na tę partię też z innych powodów niż z pozytywnej oceny czasu nazizmu przez skrajnie prawicowe „skrzydło” AFD.

Trafne jest przedstawione obchodzenie się z nazizmem w NRD. Tam chodziło rządzącym mniej o ukaranie sprawców – oprócz najbardziej znanych –, a bardziej o wprowadzenie nowego ustroju politycznego i gospodarczego. Dlatego doszło tam do wymiany personalnej we wszystkich miarodajnych pozycjach w administracji państwowej i amnestii de facto także ludzi popierających narodowy socjalizm, o ile aktywnie angażowali się oni w nowym socjalistycznym ustroju. Merytorycznej dyskusji o uczestnictwie dużej części społeczeństwa żyjącego na terenie NRD nie było. Wyjaśniono zbrodnie nazistowskie w kategoriach walki klas. Odpowiednio za te zbrodnie winne były osoby będące częścią społeczeństwa NRD („odniemczenie”, s. 759), które „budowało socjalizm”. Doktorant daje jednak różne przykłady żołnierzy z oddziału Dirlwangera, którzy robili znakomitą karierę w NRD, aż do późniejszego członka KC SED Alfreda Neumanna, który na początku 1945 r. krótko był w

jednostce Dirlewangera. Z drugiej strony NRD korzystała z archiwów znajdujących się na jej terenie, aby obciążyć polityków RFN za ich przeszłość w czasie nazizmu – aspekt, który Doktorant mógłby przedstawić trochę bardziej szczegółowo.

Rozdział dotyczący Austrii po wojnie nosi tytuł „Iluzja rozliczeń w Austrii”. Tytuł ten jest uzasadniony aż do tzw. „Afery Waldheima” w 1986 r., kiedy wybuchła dyskusja o aktywnym uczestnictwie Austriaków w zbrodniach wojennych. Austriacy sami widzieli się przez długie lata według hasła aliantów z 1943 r. jako „pierwszą ofiarę” Hitlera. Autor trafnie przedstawia opóźnienie Austriaków z rozliczeniem z własnego udziału w zbrodniach wojennych. W tym rozdziale jednak pisze, że ÖVP w kwietniu 1945 została „reaktywowana” (s. 772). ÖVP była natomiast nową partią, która wcześniej nie istniała. Od roku 1986, jak Autor pokazuje, także w historiografii austriackiej szeroko badano zbrodnie popełnione przez Austriaków podczas wojny. Myślenie skrajnie narodowe jest jednak dalej rozpowszechnione w społeczeństwie austriackim.

Drugą część dziewiątego rozdziału zajmuje przedstawienie życia Dirlewangera i jego jednostek w różnych działach kultury i stron elektronicznych od końca wojny do dzisiaj. Doktorant udowadnia, że dobrze zna filmy, które odnoszą się do działalności regimentu Dirlewangera, choć o samym Dirlewangerze lub jego podwładnych rzadko jest mowa. Liczniejsze są filmy o Powstaniu Warszawskim, które Autor prezentuje w porządku chronologicznym produkcji filmów. Przedstawia intencje reżyserów i uwypukla błędy historiograficzne oraz wnikliwie również brakujące kompetencje „osób zajmujących [się] kostiumami wojskowymi, rekwizytami, pojazdami wojskowymi” (s. 790). Wymieniony film „Róża” faktycznie zostanie widzowi w pamięci, ale jedyny związek z Dirlewangerem jest hipoteza, że dwaj żołnierze niemieccy, którzy na początku filmu gwałcą i zabijają narzeczoną powstańca mogliby „być żołnierzami SS-Sdr.Rgt. Dirlewanger” (s. 787).

Jeszcze rzadziej Dirlewanger pojawia się w literaturze pięknej, w której z reguły jego imienia brakuje i jego jednostki są przedstawione raczej jako „własowcy” lub „Kalmuccy”. Znajdują się jednak przypomnienia o Dirlewangerze i jego jednostce w publicystyce PRL. Autor znalazł również tropy Dirlewangera w grach komputerowych, komiksach lub w Internecie, co można jednak zaliczyć raczej do zbierania dokumentacji dla almanacha o Dirlewangerze niż do dysertacji.

Wielkim atutem tej pracy jest wymieniona już obfita baza źródłowa. Informacjami z archiwów słowackich udało się uzupełnić informacje o działalności jednostki Dirlewangera po

czerwcu 1944, od kiedy nie ma informacji o niej w źródłach niemieckich. Oprócz tego porównując treść źródeł Wehrmachtu w archiwach niemieckich ze źródłami jednostek radzieckich pozwala Autorowi ustalać błędy Wehrmachtu w ocenie siły partyzantów i wyjaśnić straty niemieckie z tego wynikające (np. s. 311). Autor także w czasie mało znanej literaturze znalazł ciekawe oceny swego negatywnego bohatera, np. dłuższą taką ocenę przez b. SS-Sturmbannführera Wolfa-Dietricha Heikego w książce wydanej 2015 w Tarnopolu w języku ukraińskim (s. 567 i n.).

Doktorant wnikliwie i szczegółowo – a nieraz za szczegółowo – przedstawia fakty, które pokazują, jak drobiazgowo czytał on źródła. Tylko czasem pyta się, czy nie mógłby odciążyć czytelnika od szczegółów, które są bez znaczenia dla zrozumienia kontekstu. Np. wystarczyłoby wymienić fakt, że jednostka Dirlewangera otrzymała wiosną 1944 r. dodatkowe numery poczty polowej, ewentualnie podać te numery w przypisie. Autor natomiast poświęca tym numerom pięć wierszy tekstu pracy (s. 305). Stara się on przedstawiać wszystkie osoby występujące w toku rozprawy w sposób jak najbardziej szczegółowy, nawet jak nie odgrywają większej roli w ciągu pracy. I tak wymienia, że różne osoby wołały zamiast siedzieć w biurach w Berlinie być w lasach na Białorusi. Przykładem dla niego jest „SS-Hauptsturmführer Erwin Walser, któremu nudziła się praca w Greifelt, trafił do Sdr.Btl. Dirlewanger i pojawił się na kartach niniejszej dysertacji” (s. 173).

Godny uwagi jest styl narracyjny Doktoranta. Dysertacja składa się w dużych częściach z dosłownych cytatów. Takie cytaty są uzasadnione tam, gdzie świadkowie relacjonują szczególnie nieludzkie czyny sprawców. Nader częste i długie cytaty dosłowne dają pracy jednak często charakter bardzo opisowy na koszt analizy. Oceny analityczne również bywają, ale zanim czytelnik do nich dotrze musi czytać czasem długie strony drobiazgowego opisu, który do zrozumienia sedna sprawy nie jest potrzebny. Niekiedy ma się wrażenie, że Autorowi chodzi przede wszystkim o ciekawą „opowieść”, np. kiedy podaje dłuższy cytat anonimowego żołnierza niemieckiego, któremu pod koniec wojny udało się uniknąć amerykańskiej kontroli drogowej w pobliżu Mansfeldu (s. 634), więcej niż 500 km na północ od miejsca ówczesnego pobytu Dirlewangera, z którym tego żołnierza osobiście lub służbowo nie łączyło.

Autor uzupełnia pracę o załącznik „Dramatis personae”, co można uzasadnić, bo w ten sposób „właściwy” tekst dysertacji jest „odciążony” od personaliów i staje się trochę bardziej czytelny. Niezrozumiałe jest natomiast, dlaczego jednak w przypisach pojawiają się

biografie jak np. Wenera Kiewitza (s. 327, przypis 512), które są dłuższe od niektórych haseł w „załączniku”. W rozdziale o rozrachunku ze zbrodniarzami wojennymi w Austrii parę razy cała strona poświęcona jest życiorysom negatywnych bohaterów.

Doktorant uważa, że upadek komunizmu „przeorientował większość historyków dziejów najnowszych na tematy wschodnie” i że „zbrodniami niemieckimi zajmują się nieliczni historycy w Polsce” (s. 709). To prawda, bo historycy polscy ze względów zrozumiałych skupili się na badaniach w archiwach komunistycznych nareszcie dostępnych. Czego Autor natomiast nie wymienia jest cały strumień prac historyków niemieckich – w tym wiele dysertacji – po roku 1989, w których wykorzystano możliwości dojścia do archiwów w krajach postkomunistycznych i w których wnikliwie badano politykę okupacyjną Niemiec nazistowskich. Brakuje także w bibliografii m.in. następujących prac:

Böhler, Jochen: Auftakt zum Vernichtungskrieg. Die Wehrmacht in Polen 1939, Frankfurt a.M. 2006 (polskie wydanie: Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna, Kraków 2009)

Lehnstaedt, Stephan: Der Kern des Holocaust: Bełżec, Sobibór, Treblinka und die Aktion Reinhardt, München 2017

Idem: Occupiers in the East. The daily lives of German occupiers in Warsaw and Minsk, 1939-1944, New York 2019

Mallmann, K./ Böhler, J./ Matthäus, J.: Einsatzgruppen in Polen: Darstellung und Dokumentation, Darmstadt 2008

Röger, Maren: Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945, Frankfurt a.M. 2015, i różne inne.

Niezrozumiałe jest, dlaczego w obszernej bibliografii brakuje pozycji Włodzimierza Borodzieja: Der Warschauer Aufstand 1944, Frankfurt a.M. (S. Fischer) 2001. Jest to pozycja co prawda raczej popularno-naukowa, która wyszła jednak w znanym wydawnictwie, posiada znacznie wyższy poziom naukowy niż wymienione w pracy pozycje również popularno-naukowe Rolfa Michaelisa i kształtowała wiedzę wielu zainteresowanych Niemców o Powstaniu Warszawskim.

Recenzent nie spotkał się nigdy z tak niechlujnie redagowaną dysertacją, w której Autor m.in. często daruje sobie kropki na końcu zdania. Gdyby praca została opublikowana trzeba by było poprawić nie dziesiątki, lecz dosłownie setki takich błędów redakcyjnych, czasem też zdań niepoprawnie skończonych. Należałoby też zredagować tekst tak, aby posiadał on jednolitą pisownię pewnych wyrazów, np. albo „narodowo socjalistyczny” albo

„narodowosocjalistyczny” lub „Volksdeutsche” albo „Volksdeutscherzy”. Wyjaśnienia dot. faktów lub osób są wymienione w tekście w prostokątnych nawiasach [...]. Jeśli w cytowanym tekście są skróty jak np. WP, Autor z reguły pisze [W]ojско [P]olskie, a nie W[ojsko] P[olskie] (np. s. 306), albo na s. 347 GK jest cztery razy cytowane [G]rupa [K]orpuśna, a nie G[rupa] K[orpuśna]. Czasem jednak Autor wypisuje takie skróty poprawnie. Reguł dla niego widocznie tu nie ma. Skrót „op. cit.” w większości przypadków jest pisany kursywą, często jednak także normalną pisownią. Reguły tu też nie ma. Czasem w jednym przypisie można znaleźć i jedno i drugie (np. s. 60, przypis 63: cztery razy normalną pisownią, dwa razy kursywą). W cytowanych źródłach francuskojęzycznych akcenty są dość często niewłaściwe.

Ocena dysertacji, która zawiera tak różne aspekty jakości jest bardzo trudna. Niewątpliwą zaletą pracy są rozdziały historyczne oparte na intensywnych studiach źródłowych. Autor jednak powinien powstrzymać się od nieodpartej potrzeby opisywania wszelkich marginalnych drobiazgów, skupić się na sprawach istotnych i znacznie skrócić cytaty dosłowne. Dziewiąty rozdział, w szczególności część o Republice Federalnej jest oparty na wyraźnie skromniejszej bazie literatury niż rozdziały poprzednie. Merytorycznie praca byłaby jednak jeszcze do zaakceptowania.

Natomiast zaniedbania redakcyjne, które w wielu przypadkach na proseminarium nie byłyby dopuszczalne – i to w tej dysertacji na dosłownie setkach stron – wykluczają, że można pracę w obecnym stanie uważać za dysertację, która spełnia nie tylko wymogi merytoryczne, ale także formalne. Doktorantowi można tylko zalecić dokładne przejrzanie tekstu pod względem formalnym i oprócz tego skrócenie go. W konsekwencji będzie można wówczas uznać tę pracę za dysertację, która przyniesie sporo nowych informacji naukowych.

K. Zi

Prof. dr hab. Klaus Ziemer